

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Pod nowym znakiem.

Nareszcie po przeszło całorocznej zaciętej walce w dniu 1. grudnia 1906 ukończyła Rada państwa swoje obrady nad reformą wyborczą, przez którą Austria stanie się demokratyczną, parlament przemieni się w ludowy. Ponadto wszystkie „wyłączności“ partykularne prysną, jak bańki mydlane; nie utrzyma się też długo szlachecki sejm we Lwowie, jak nie utrzymały się podobne sejmy w innych prowincjach, a wówczas dla mieszczaństwa i ludu wiejskiego lepsze czasy zaświtać muszą.

Byśmy jednak z przyszłej sytuacji wy dobyć mogli dla siebie należyte korzyści, nie możemy jej oczekiwać z założonymi rękami. Inni dla nas pieczonych kasztanów wyciągać nie będą; my sami po nie ręce do ognia włożyć musimy.

W maju przyszłego roku będą przeprowadzone nowe wybory do Rady państwa na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania. W obec tego zawczasu łączyć się nam należy, jednoczyć siły do wspólnej akcji wyborczej, wcześniej obmyśleć wszystkie szczegóły walki, upewnić w niej dla siebie zwycięstwo.

Pamiętajcie Obywatele, że od stańczykowskiej mafii niczego dobrego spodziewać się nie możecie. Wszakże nas ta mafia okłamywała, wyzyskiwała i dręczyła przez lat czterdzieści tj. od nastania ery konstytucyjnej tak samo bezczelnie, jak gnębiła lud polski i ruski w czasach pańszczyźnianych!!

My wiedząc o tem z bolesnego doświadczenia, musimy tę mafię zgnieść przy pier-

wszych wyborach do parlamentu. Jej miejsce zajmie lud i mieszczaństwo.

W obecnej więc dobie wszystkie nasze stowarzyszenia, Kółka i Kółeczka, zamienmy w przedstępne komitety wyborcze, zapominając sobie wzajemnych uraz i waśni. Łączmy się zawczasu i pracujemy wytrwale, abyśmy do walki mogli być należycie przygotowani. Pamiętajcie Obywatele, że wrogowie nasi nie próżnują, lecz cicho, aby nas nie zbudzić, powiększają swoje siły, sposobiąc się do zaciętej walki przy najbliższych wyborach.

Waszem hasłem wyborczym powinna być dewiza: *Bij stańczykowską i wszechpolską mafię!* A gdy stanie do walki armia uświadomionych i zorganizowanych obywateli w miastach wtedy stanowczo zwyciężyć musimy, przez co sobie i przyszłym pokoleniom lepszą zgotujemy przyszłość.



Milczą wszyscy i Sąd milczy...

„Bezstronność naszych sądów odeszła już dawno w krainę legend. Niechcę twierdzić, że sędziowie są przekupni w materialnem pieniężnem znaczeniu, poddają się jednak naciskowi pewnych sfer“.

Słowa te, niemieckiego myśliciela (profesora Lippsa) utkwieć powinny głęboko i naszym galicyjskim sędziom w pamięci, powinny dać im wiele, bardzo wiele do myślenia.

Ciekawe jest bowiem nie raz milczenie sądu, i to właśnie wtenczas, gdy inne władze milczą, bo im z tem wygodnie, bo tak wymaga „polityka“, bo gdyby gadały, naraziły by się... Ale Sądy? Oto przykłady milczenia sądów:

Po ogłoszeniu w miesiącu marcu 1906 „listu otwartego“ dra Stanisława Flisa do Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu zdawało się, że Prokuratora Państwa a za nią Sądy nasze przemó-

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** Mra Marcina GORZECKIEGO w Nowym Sączu, na Grodzkiem

w domu p. Völkeera.

poleca esencję octową. Fiaszeczka za 50 h. wystarcza na zrobienie 4 lit. octu stołowego lub 3 lit. octu do korniszonów

wią, i że całą siłą pary będą się starały zbadać podniesione zarzuty, wyświetlą prawdę, bo bądź co bądź, to, co dr. Flis podniósł, nie licuje z kodeksem karnym.

A jednak p. prokurator państwa milczał, milczały sądy!... Ludzie „list otwarty“ czytali, kiwali głowami, dziwili się, wyczekiwali, spodziewali się „czegoś“, jednak wszystko pozostało po dawnemu. P. dr. Władysław Barbacki, p. Jan Kosman, p. Karol Merkl są dalej dyrektorami tej Kasy i dyskretnie milczą, nie chcąc się wdawać w „polemikę“, bo milczenie jest złotem. Milczy z tego samego powodu Rada nadzorcza Towarzystwa, milczy, choć udaje że gada „Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych“, a że milczy władza polityczna i nic nie zarządza, to inny powód. Co więcej! Walne Zgromadzenie Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych odbyte w listopadzie b. r. we Lwowie, wybrało ad hoc Dra Barbackiego swoim przewodniczącym. Wybrano więc przewodniczącym tego, któremu publicznie, jako dyrektorowi Kasy zaliczkowej zarzucił Dr. Flis grube nadużycia, a z zarzutów tych Dr. Barbacki wcale się nie usprawiedliwił. „Związek“ stoi za czele wszystkich tego rodzaju w kraju Towarzystw t. j. Kas zaliczkowych jak w N. Sączu, i wybiera Dra Barbackiego przewodniczącym! I cóż sądzić o tych Towarzystwach, co sądzić o takim „Związku“?

Wybrali przewodniczącym zebrania „Związku“ człowieka, którego moralnie spoliczkowano!... Ślepi czy głusi?

A ten wybrany trzyma się słów ewangelicznych i nadstawia drugi policzek!

„Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kaczków.

IX.

— Jednakże w powiecie łańcuckim w r. 1905 — oświadcza Głupocki — pomimo rozwiązania Rady gminnej w Przeworsku, wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy, komisarz rządowy dr. Słowiecki głosował podczas wyborów do Rady powiatowej, a z nim spólnie także i wybrana przez Rząd Rada przyboczna. Jak to być może?

— Ależ Władziu — odpowiada „Lolaś“ — przecie wiesz o tem dobrze, że skutkiem forytowania tego powiatu przez namiestnika i marszałka krajowego, działy się i dzieją tam niezwykle rzeczy. Nie choć nazywać to po imieniu, bo to nie wypada, jednak ci ludzie nie uważali nawet na pozory. Wybory opłacały się tam bardzo dobrze. Stary Borek powie ci w jaki sposób n. p. szwagier komisarza Wajdowskiego, były c. k. porucznik Kraft, został mimo tylu zdolnych, zasłużonych i ukwalifikowanych kompetentów zarządcą szpitala powszechnego we Lwowie. Wpłynęły na jego nominację wybory do Rady powiatowej w Łańcucie, odbyte w roku 1903. Nie ma to jak Galicya! W roku 1896 głosował w Łańcucie przy wyborach komisarz rządowy, a w roku 1903 pominięto znów grupę najwyższej opodatkowanych z handlu i przemysłu, ale kwieszkowany porucznik Kraft został za to zarządcą szpitala krajowego. Stary Borek opowie ci dalej o stosunkach „obszarników“ do sekretarza Rady powiatowej Adama Wolskiego, opowie ci w jaki sposób ci „obszarnicy“ wystąpili w roku 1903 przeciw członkowi Wydziału powiatowego Reichardtowi, skutkiem tego że pragnął ukrócić samowolę, czyli jak złośliwi nazywali nadużycia, brudy i szacherki sekretarza Wolskiego. Do-

Tak! bo odpowiedział Dr. Flisowi nadstawieniem drugiego policzka.

Żeby nas nie posądzono o przesadę, to oświadczamy, że Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu na list otwarty Dra Flisa jednak dała „odповідź“. Mamy właśnie pod ręką „Czas“ z 14 września 1906., gdzie w inseratach, za dobrą rozumie się opłatą, (na koszt oczywiście instytucji) Zarząd Kasy zaliczkowej w N. Sączu oświadcza, że „Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych“ od 18 do 20 kwietnia na żądanie przeprowadził lustrację tej Kasy i znalazł *wszystko w porządku*. „Nie uważa skutkiem tego Zarząd Kasy za właściwe, aby instytucje „poważne“ wdawały się w obszerną polemikę.“

Rozumie się... lepiej milczeć i schować się za parawan. Bo jakże?... Jeśli żąda się lustracji i sprawadza lustratora, jeśli go się spodziewa i wyczekuje, to oczywiście książki już przedtem uporządkowano, a ta komisja służy li tylko za parawan, a lustracja jest komedią. Czy nie wie o tem Zarząd Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, że był „ład i porządek“ w księgach Wydziału krajowego, a przecie w biurze solnym był deficyt na dwadzieścia kilka tysięcy złotych? Czy nie słyszał Zarząd np. o inżynierze Wydziału krajowego Kurniewiczzu, o braku pieniędzy, a tam przecie w biurze drogowym Wydziału krajowego był także „ład i porządek“. A ten n. p. „Banczek“, gdzie to ś. p. Krzyżanowski (brat z lewej ręki marszałka krajowego Badeniego) był razem z p. Marchwickim dyrektorem, ile to miał deficytu, pomimo że zawsze znachodzono tam „ład i porządek“... W urzędzie podatkowym w Zbarażu, co roku były dwie *co najmniej* komisje lustracyjne, znachodzono

wiesz się bardzo ciekawej historii o steroryzowaniu w r. 1903, prezesa Romana Potockiego przez szlachę; dowiesz się ładnych rzeczy o „honorowym“ hrabi Scipionie z Łopuszki wielkiej, dowiesz się o delegacie Namiestnictwa Fedorowiczu z Krakowa, dowiesz się o Jerzym Turnaucie „polskim“ szlachcicu z „Dobczyc“ o synu osławionego radcy krakowskiego Magistratu, dowiesz się także nie jedno o jego godnym szwagrze mecenasie Dymidowiczu, o pseudo szlachcicu „Łastowieckim“ o byłym leśnym Ordynacji w łańcuckiej, a obecnie kanceliście Hołubie i o jego curriculum vitae... .

— No, no — przerywa starosta — trudno ludziom gęby pozamykać. Gdyby jednak to nie było w Galicyi, to ze względu na tego rodzaju urzędowania i nadużycia, jakie się działy w Łańcucie, oraz ze względu na naruszenie ustaw zasadniczych przy wyborach w roku 1890 i 1903 należało by tam rozwiązać Radę powiatową. Cały świat wie zresztą, że odkad jest cukrownia w Przeworsku, istnieje w łańcuckiem, względnie istnieć powinna grupa najwyższej opodatkowanych z handlu i przemysłu. Starosta Noel jest bardzo odważny, gdy ją pominał, a choć to Galicya, to jednak działał zbyt ryzykownie.

— Panie starosto — odzywa się Głupocki — właśnie mi Noel tem zaimponował, że potrafił łamać przeszkody; dostał order... .

— Tak... tak — przerywa Babracz — żyjemy w kraju, gdzie cnotę nagradzają, żyjemy przecie w Galicyi. Dano sobie radę w Łańcuckiem z notaryuszem Nowińskim, który patrzył ludziom uczojwym na palce, więc i my tu sobie damy radę z naszym. Żeby tylko pan starosta zechciał wziąć się dobrze do niego. Czy w Łańcucie mają już być mędrsi od nas?

— To nie — odpowiada starosta — mędrsi nie mędrsi, ale widzicie panowie, tam prezesem Rady powiatowej jest Ekselencya hrabia Roman Potocki,

zawsze „ład i porządek“ a od lat dwudziestu tam systematycznie *kradli!*

To Szanowny Zarządzie Kasy, to Szanowny „Związku“ nie odpowiedź na tak ciężkie zarzuty, że „była lustracya“! Tu trzeba zbić dowodami fakt za faktem! Pp. Biechoński i Ulmer podpisani na insecracie Zarządu Kasy oświadczają, że prezydium „Związku“ chętnie udzieli *ustnych* wyjaśnień przez swego delegata! Bajka Prześwietny Sądzie! Na seło ludy durzyty! Jeśli tacy dygnitarze, jak pp. Biechoński i Ulmer postarali się, że p. Barbackiego wybrano przewodniczącym Zgromadzenia „Związku“ jeśli przeciw temu wyborowi ci Władcy „Związku“, nie zaprotestowali, to oczywiście delegat ich może tylko po to na Walne Zgromadzenie członków Kasy zaliczkowej przyjechać, aby tu odegrać rolę obrońcy „niewinnie“ przez Dra Flisa „oczernionych.“ Czy może przyjedzie aby ich oskarżać? Czy zażąda, aby ci panowie fakt za faktem odparli?... Nie!... ten pan delegat sam będzie udzielał „ustnych wyjaśnień“ na zarzuty przez Dra Flisa podniesione w „łście otwartym“ przeciw zarządowi Kasy. Kto mu dał mandat do obrony?... I do czegoż ta komedia? Na „farbowanych lisach“ ludzie nawet w Nowym Sączu się poznali!

Ale milczą!... Milczy także i Sąd.

Czas już przemówić, więc mówić będziemy! Mcze i Walne Zgromadzenie się odezwie, a także i Sąd przemówi.

K O R E S P O N D E N C Y E .

Rzeszów.

W czasach, kiedy straszna drożyzna gnębi tysiące rodzin najbiedniejszych, obowiązani są opiekunowie

namiestnikiem jest jego brat stryjeczny Jędrzej Potocki, więc w Łańcucie uchodzi wszystko...

— Pewnie, pewnie — przyznaje Babracz — tam „uczciwym ludziom“ jak np. Wolski, Cetnarowski, Hołub żyć dają spokojnie, popierają ich, pomagają.

— Szkoda — śmieje się starosta napełniając kieliszki i zwracając się do Głupockiego — że pan prezes nie jest tą Ekszelencyą Romanem i nie ma krewnego Ekszelencyę Andrzeja. Byłoby lepiej. Wypijmy zatem panowie — obydwóch Ekszelencyi zdrowie:

Jeden Romek, drugi Jędrzek,

Ale żaden nie jest mędrzek.

Jeden, drugi Ekszelencyą,

Więc ja dla nich z rewerencyą...

— A oczywiście — przerywa Głupocki — z rewerencyą, bo jakżeżby? Synowie sławnego rodu, który... który... wślawił się... wślawił...

— Szczęsnym i Targowicą — uzupełnia „Lolus“

— Panie sekretarzu — ostrzega starosta — i ściany mają uszy. Wprawdzie między przyjaciółmi...

— Ależ — woła Lolus — to przecież fakt historyczny, że był Szczęsny i była Targawica...

— I Gertruda Komorowska — dodaje Głupocki. — Choć ja tam prawdę powiedziałem szkołami i książkami bardzo się nie męczyłem, to czytałem przecie Maryę Malczewskiego napisaną przez Mickiewicza czy Słowackiego. Zwrócono mi na to uwagę że Wacław to Szczęsny a Marya to Gertruda. W Przeworsku proboszczem i kanonikiem jest ksiądz Stefan hrabia Komorowski. Zrobił go posłem do Rady państwa Roman Potocki. Wielkie szanse wejścia do Rady państwa miał tak lubiany i poważany powszechnie notaryusz Nowiński, ale pojmujecie panowie „Potocki i Komorowski?“ Krewni przecie przez Gertrudę.

— Pojmujemy, pojmujemy — odzywa się Lo-

miast czyli pp. radni pomyśleć nad tem, ażeby w budżecie gminnym czynić o ile można jak największe oszczędności, bo inaczej powiedzieć musimy, że sami radni przez swą niedołężną gospodarkę prowadzą na ogół coraz trudniejsze warunki do życia. W tym celu muszą zdecydować, który wydatek jest dzisiaj zbyt konieczny lub mniej potrzebny, aby odnośną kwotę skreślić w budżecie i przez to przyprowadzić powoli budżet do równowagi finansowej.

Pamiętamy bardzo dobrze tę chwilę, kiedy to w r. 1904. prof. Babiński zwrócił uwagę Rady na tę smutną okoliczność, że wydatki na płace urzędników wzrosły w ostatnich czasach niepomiernie. Ustanowiono nowe posady koncepisty, 2go lekarza i zastępcy weterynarza, którzy wszyscy trzej mało mają do roboty, ale za to pobierają przeszło 1000 kor. rocznie. Ponadto w ciągu ostatnich 6ciu lat podniesiono trzy razy płacę burmistrza z 3000 na 6000 koron.

Co do płacy burmistrza zauważył prof. Babiński, że nie stoi ona w stosunku do jego czynności, trudno bowiem uwierzyć, aby nie zajmowały drugie tyle czasu ile zajmowały przed kilku laty. Burmistrz dr. Jabłoński nie tylko jest burmistrem, ale jest posłem do Sejmu, prymaryuszem szpitala, lekarzem więziennym, dyrektorem Kasy oszczędności, ponadto wykonyuje obszerną praktykę lekarską w mieście. Gdyby więc nawet chciał, nie mógłby poświęcić więcej czasu sprawom miejskim, którym oddaje się tylko dorywczo, a co mu zajmuje zbyt mało czasu. Mowca oświadcza, że płaca 6.000 K. dla burmistrza m. Rzeszowa jest stanowczo za wysoką, zważywszy, że w służbie rządowej mało który nawet wyższy urzędnik dostępuje się 6 000 kor.. a przynajmniej trzeba, że praca tutejszego burmistrza nie może iść w porównanie z pracą takiego urzędnika, który cały

luś. — Czy znacie panowie ruską pieśń: „Oj pane Potocki wojewodzki synu“, która się kończy słowami: „przyjde taj przyjde i tota hodyna, że zahynesz..“

— Panie Karolu! — przerywa oglądając się na wszystkie strony starosta — tak nie można! Ktoś przypadkowo usłyszy!... Możesz przez to z Rady powiatowej wyjechać, a jak wyjedziesz i...

— „I na ogromnym smoku jeździć będziesz“ — dodaje Babracz, który zajęty przyrządzaniem dla siebie kawioru usłyszał tylko ostatnie słowo, — na smoku, tak mówi święty psalmista Dawid. A że mój zacny kolega, dyrektor Kasy zaliczkowej pan Karol, tak jak i ja, zawsze tylko z Bogiem, więc bez szwanku pojedzie na smoku... My w Kasie zaliczkowej jeździmy przecie razem...

— No... — śmieje się starosta — wiem, że panowie w Kasie zaliczkowej, jeśli nie na smoku, to jeździecie razem szczęśliwie na złotym cielcu. Doktor Stanisław Plis, tak jak Dawid o tem szeroko pisał; ale co tam! Mówię panom, niech tacy Prawdziejcy, tacy Plisie ujadają jak chcą, żebyśmy tylko zdrowi byli, przytem także i nasze Ekszelencye, a będzie dobrze.

— Tak, oczywiście — potwierdza Lolus — damy sobie radę. Mamy Bogu dzięki taką administracyę w kraju, jakiej nam potrzeba. I Wydział krajowy nasz i Namiestnictwo nasze. Zacny mój przyjaciel marszałek Władzio, dowie się naprzykład od starego Borka, jak to przy szkonce dnia 14. maja 1900 komisarz Wydziału krajowego p. Majewski nie odnalazł w Łańcucie w kasie Wydziału powiatowego „funduszu dróg krajowych“ i jak sporządził akt szkonce; dowie się bardzo wiele szczegółów o inżynierze krajowym Kurniewiczzu, konduktorze dróg krajowych Malinowskim, o budowie dróg, o burmistrzu Cetnar-skim i t. d. U nas władze administracyjne, gdy po-

swój czas i wszystkie siły poświęcić jej musi. — W o-
cec tego, że minimum płacy burmistrza ustanowionej
dla 30 miast galicyjskich przez Wydział krajowy, wy-
nosi tylko 3.000 koron — za którą to płacę rzecz na-
turalna *obowiązany jest* każdy burmistrz pracować nie
tylko w kancelaryi gminnej ale i po za nią *przez ośm
godzin dziennie*, jak się to praktykuje w miastach, gdzie
Rada miejska nie uważa posady burmistrza za syneku-
rę, ale za pełne odpowiedzialności wymagające rzetelnego
poświęcenia stanowisko — domagał się wzmiankowany
radny obniżenia płacy burmistrza; czego jednak wię-
kszość Rady nie uwzględniła.

Przy tej sposobności warto zastanowić się także
nad zbyt wielką liczbą różnych dyetaryuszy w naszym
magistracie. Doprawdy śmiać się trzeba, patrząc na
wymagający się biurokratyzm w urzędzie autonomicz-
nym, gdzie wszystkie sprawy — jak to mówią — *od
ręki powinny być zatwierdzone*. Winien temu w pierwszym
rzędzie kochany Wydział krajowy, który od dawna
powinien wydać regulamin pracy dla burmistrza, wice-
burmistrza i płatnego asesora. Bo gdyby ci trzej pla-
tni panowie pracowali jak żądać należy za sutą płacę,
to odpadnie potrzeba powiększenia personalu urzędni-
czego. Pisanina nie powiem na metry, ale na kilome-
try wkradła się również do biura policji co powoduje,
że inspektor policji zamiast, aby kontrolować czynno-
ści policyjantów i doglądać niejednej sprawy osobiście,
przesiaduje po całych dniach przy stoliku i bawi się
w małego ministra! I dla tej ważnej gałęzi urzędu
miejskiego powinien być wydany ściśle określony re-
gulamin służbowy, bo inaczej nie wyjedziemy nigdy
z dotychczasowego koła błędnego. C.

trzeba, patrząc na wszystko przez palce. Jeśli kogo
kochają, wszystko tam uchodzi. Będziesz także Wła-
dzu wiedział za co burmistrz Cetnarski dostał złoty
krzyż zasługi z koroną.

— Jednak — odzywa się Głupocki — Wydział kra-
jowy i Namiestnictwo i w sprawie propinacji i w spra-
wie suspendowania Klińskiego i w innych sprawach,
które może później omówimy, pokrzyżowało nasze
plany.

Wyraz głębokiego zdziwienia i politowania od-
malował się na twarzy starosty.

— Panie Prezesie — odzywa się po chwili, uśmie-
chając się szyderczo — żal mi bardzo, że pan jeszcze
nie wie, że wszelkie u nas dochodzenia władz admini-
stracyjnych są tylko czczą formą, a rekursy i roz-
strzygnięcia władz wyższych czystą komedią. Ale,
jest przecie jedna rzecz, która nam bruździ i prze-
szkadza, skutkiem czego nie możemy tak jakbyśmy
chcieli wszystko zrobić. Tą przeszkodą jest Trybunał
administracyjny! Gdyby nie ten Trybunał, to można
być pewnym, że każde zarządzanie starosty byłoby
we Lwowie zatwierdzone. Ze względu jednak na
ten nieszczęśliwy Trybunał, to jest gdy widzą, że
sprawa pójdzie do Trybunału, są w „górze“ nieco
ostrożni. Tak było i z propinacją i z Klińskim i
z innymi sprawami, o których w każdym razie je-
szcze pomówimy. Rachują się z Trybunałem. Gdyby
nie ten notaryusz Prawdzicki! Na nieszczęście ten
człowiek nam bruździ i w każdą sprawę nos wsadzi.
Ja przecie wasz...

— Tak jest — potwierdza Loluś — pan Starosta
nasz, a my pana starosty. Władze administracyjne,
dzięki panu staroście, patrzą na wszystko co się
dzieje w Kapcanowie przez szpary. Co nam zrobił
taki notaryusz, albo dr. Pils swoim listem otwartym?

— Już to pan starosta — odzywa się Głupocki —

Tarnobrzeg.

Do czego doprowadzić może „urzędowanie“ ga-
licyjskiego starosty — mamy dowód w Tarnobrzegu,
gdzie rządzi bezkarnie starosta hr. Lasocki. Pan ten nie
waha się przy pomocy całej gromady szpiegów wkra-
czać we wszystkie sfery życia tutejszej inteligencji i
robić użytek urzędowy z nie nieznaczących a przekre-
conych faktów życia prywatnego, dopuszczając się co
chwile wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu czci, a to
wszystko pod płaszczykiem pełnienia obywatelskiej
służby.

Przed kilkunastu dniami zausznik i prawa ręka
starosty Lasockiego, rewizor policji gminnej *Maślak*,
ufny w zapewnioną mu przez starostę bezkarność —
na polecenie doprowadzenia go przed sędziego karnego
jako obwinionego o zbrodnię nadużycia władzy urzędo-
wej — wpadł do sali sądowej, gdzie tenże sędzia urzę-
duje, z uzbrojonymi policyjantami i nie wahał się wy-
grażać sędziemu, iż jeśli go przyaresztuje, to będzie
tego żalował i t. d. Gdy sędzia wobec takiego brutal-
nego zachowania się zarządził przyaresztowanie zuchwal-
ca, tenże pod presją starosty o godzinie 10 w nocy
przez sekretarza tutejszego sądu, jedynego z pośród
sędziów adherenta starosty, bez porozumienia się z pro-
wadzącym śledztwo sędzią i bez przegłądnięcia nawet
dotyczących aktów — *ni wolność wypuszczony został*.

Dość powiedzieć, że starosta Lasocki przed kilku
tygodniami jeszcze zaskarżony został przez jednego
z tutejszych sędziów karnych telegraficznie o zbrodnię
gwałtu publicznego przez *niebezpieczne pogroźki i zbro-
dnię nadużycia władzy urzędowej*. Chociaż oskarżenie
to bezzwłocznie uzasadnione zostało zeznaniem skar-
żącego w protokóle spisany i przed sędzią śledczym
— to jednak dotąd jakoś cicho — nie przesłuchano

jeśli coś komu zarzuca, to li tylko z dobrego serca,
a ludzie zaraz krzyczą: „gwałtu!“ Tak było z bur-
mistrzem ze Starego Kapcanowa, tak było i z bur-
mistrzem Łucyanem Klipińskim, poprzednikiem na-
szego zacnego pana Babracza. Ten Klipiński nie po-
trafił nigdy panu staroście w ten sposób jak pan
Babracz dogodzić, i ośmielił się mieć zawsze jakąś
swoją wolę. Nie działał nigdy po myśli p. starosty.
Jakkolwiek przyznać trzeba, że Klipiński po stra-
sznym pożarze miasta wiele zrobił, miasto uregulował
i podniósł, to nie szedł jednak panu staroście gdy
potrzeba było, na rękę. Byłby z nim pan starosta
to samo zrobił co z przemadrym Klińskim, gdyby
nie to, że ów przebiegły p. Klipiński zwąchał pismo
nosem i sam z burmistrzostwa zrezygnował. Co do
naszego czoigodnego burmistrza Babracza, to idzie
w każdej sprawie za panem starostą, znacie się jak
„lyse konie“, a „kruk krukowi“...

— E, — przerywa z kwaśnym uśmiechem nie
bardzo kontent z porównania starosta — pan Marszał-
łek zaczyna być dowcipnym. Ja tylko ze względu
na dobro publiczne i dobro nasze oraz ze względu
na propinację starałem się kark skrócić Klińskiemu,
a ze względów politycznej natury Klipińskiemu. Wra-
cam jednak do tego rejenta Prawdzickiego, co on
narobił mi za przykrości? Dajmy na to z tem np.
seminaryum nauczycielskiem w Starym Kapcanowie?
Rejent utrzymuje, że ja chciałem skrzywdzić miasto?
Cóżby wielkiego było, gdyby miasto poniosło większe
ofiary?... Będąc biedniejsze rachowałoby się z nami,
nie stawaloby okoniem przeciw nam, przeciw władzy.
Ja działałem przecie z tego względu dla dobra miasta.

— Czy ludzie się na tem poznają? gdzietam!
Albo np. szkoła przy klasztorze św. Kingi? — odzy-
wa się Babracz — Ministerstwo wyznań i oświaty wy-
asygnowało na budowę tej szkoły reskryptem do L.

nawet oskarżonego i sprawa ugrzęzła w prezydyach. Przed kilku dniami ten sam starosta hr. Lasocki oskarżony został o obrazę czoł przez jednego z urzędników autonomicznych i rozprawę miejscowy sąd rozpiął na 5 listopada b. r., ale tymczasem rozprawę tę telegraficznie odwołano ze strony prezydium sądu krajowego wyższego w Krakowie. W ostatnich dniach odważył się ten pan rozesłać po powiecie drukowany okólnik, motywujący rzekomo konieczność delegacyi innego sądu w jego osobistej, jako oskarżonego sprawie karnej. W gruncie rzeczy okólnik ten był paszkwilem na tutejszych sędziów. Okólnik ten wprawdzie jest już w rękach Prokuratury państwa. Ciekawe tylko, czy i tym razem sprawa ta ma ugrzęznąć w prezydyach sądu i namiestnictwie. Coś tak samo jak w rajy sądeckim!

Serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“ zaszylamy naszym Przyjaciółom i Czytelnikom.

Redakcja „Mieszczanina“

K R O N I K A

Olbrymi wiec drożyniany, urządzony staraniem Towarzystwa demokratycznego, odbył się z. m. w Tarnowie. Szereg wniosków zdążających do usunięcia drożyny we wszystkich kierunkach, świadczy iż bieda pcha się do nas drzwiami i oknami, i że sprawcami tej biedy są właściciele wielkich posiadłości, Ponadto wiec wezwał Radę miejską w Tarnowie abv w porozumieniu z reprezentacją 30 miast Galicyi wybrała wspólną delegację, któraby imieniem wszystkich miast większych i mniejszych domagała się u ministra spraw wewnętrznych otwarcia granic dla dowozu bydła z Rosyi, Ru-

24616/99 kwotę 30.800 koron. A że pan starosta rozporządzeniem do L. 38.340/904 kazał ksieni z funduszów klasztornych dopłacić 3.735 koron 80 hal., to chociaż klasztor nie był do wydatku takiego obowiązany, to już zaraz z tego robić brzydką historję i awantury?... Och, ten notaryusz!... Ze też Przeczysta Dziewica, „Orędowniczka różańca świętego“, „Wieża z kości słoniowej“...

— No... no... daj pan już raz spokój tej wieży z kości słoniowej — przerywa Smieciński. Bądź co bądź, pominąć nie mogę, że za moje dobre serce, zawsze mi się ludzie źle odwdzięczają.

— Tak jest panie starosto, tak to zawsze bywa — potwierdza Babracz. Mam najlepszy przykład po sobie. Dajmy na to ten Dr. Plis. Był rok przeszło jako dependent zatrudniony w mojej kancelaryi adwokackiej, widział nie jedno i trąbi zaraz o mnie po całym świecie, ba, a nawet drukuje otwarte listy, gdzie bez pardonu, wyjawia wszystko? To wdzięczność! Albo np. dajmy na to, co do pana starosty? Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa gmina wyznaniowa izraelska zamiast uznania, gdy pan starosta ich protest odrzucił, wniosła rekurs. Wprawdzie pan starosta, ze względu na dobro publiczne, nie chciał by ten rekurs oglądał światło dzienne i trzymał go u siebie, oż kiedy popół roku Namiestnictwo reskryptem z dnia 14. maja 1900. l. 43555 przedłożenia tego rekursu żądało.

— Była to już musztarda po obiedzie — śmieje się Loluś. — Tak się urządzuje! Trzeba lekcy brać u p. starosty, albo u Jaguszewskiego lub Noela!

— Albo ta afera z p. Marcinem Twardowskim — mówi Głupocki. Wysłali malkontenci telegram do Namiestnictwa, że pan starosta wywiera presję na wyborców.

— Pan starosta — podnosi Babracz — doma-

munii, Bułgarii i Serbii. Podobne stanowisko wobec drożyny zajęła Rada miasta Stanisławowa, która na posiedzeniu 20 z. m. uchwaliła wezwać Koło polskie do energicznego wystąpienia w tej ważnej sprawie. Nadto postanowiła Rada miasta wnieść zażalenie do ministerstwa rolnictwa przeciw postępowaniu krajowej Dyrekcji domen i lasów, która podwyższa dowolnie cenę drzewa oraz sprzedaje drzewo tylko handlarzom, a ci w lichwiarski sposób wyzyskują ludność. Tak wystąpić powinni wszyscy burmistrzowie, a wtedy byłoby inaczej w naszym kraju.

Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszczka A. Mickiewicza urządzili kandydaci seminarium nauczycielskiego w Starym Sączu dnia 2 b. m. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór. Program złożony z 12. numerów, obejmował śpiew chóralny, orkiestrę, deklamację solową, a na zakończenie deklamację zbiorową z III. Części „Dziadów“. Podobny wieczór urządzili kandydaci semin. naucz. w Tarnowie na dochód Pomocy kolei.

Dyrektor bez serca i litości. Gimnazjum w Brzeżanach posiada niezwykle okaz dyrektora, w osobie p. Alexandra Frączkiewicza, który w barbarzyński sposób masakruje uczniów przy klasyfikacyi i wypędza ich dziesiątkami z gimnazjum. Najlepszą ilustracją jego szkodziwej działalności są daty statystyczne, mianowicie, że rodzice w ostatnich dwóch latach tj. 1905 i 1906 zapłacili przeszło 27 tysięcy koron za dydaktrum. Jaką zaś sympatją młodzieży cieszy się p. Frączkiewicz wystarczy wspomnieć, że dosyć często widzieć można na ulicach plakaty tej osnowy: Na hak z katem studentów Frączkiewiczem! Wściekły pies Frączkiewicz pojawił się w mieście! Gdzie oprawca? Dziwna rzecz, że Rada Szk. krajowa toleruje dalej wstrętą robotę zaślepionego karyerowicza.

gał się w Namiestnictwie. by autorów tego obrzydliwego telegramu pociągnięto w drodze karnej, za przekroczenie §. 308. ustawy karnej, do odpowiedzialności. Twardowski wziął za treść telegramu całą winę na siebie, a Sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Twardowskiego i od winy i od kary. Och! „Przeczysta dziewico!“ „Zwierciadło sprawiedliwości“ to woła o pomstę do nieba!.. taki Sąd.. o Boże!

— Otóż to! Sady nasze — uzala się Smieciński — nie rachują się z powagą starosty, nie zważają co on czyni dla dobra powiatu i kraju, co czyni dla ludzkości i jak mu się warcholi odwdzięczają. I ma być dobrze na świecie, gdy takie rzeczy jak np. z Twardowskim dzieją się w naszych Sądach?.... Skandal i wstyd!.. Nie ma to jak władze administracyjne!

— Oczywiście, oczywiście, — potwierdza Loluś — wiem to po Wydziale krajowym. Lustrator Wydziału krajowego jeden, drugi i trzeci nie przyszedł na to, że np. w księgach kasowych Wydziału powiatowego w Łańcucie, ze względu na dobro publiczne i wybory, utopiono samowolnie przeszło dziesięć tysięcy... i od interesowanych nie ściągano jak świadczą np. akty do l. 4790/89, 2592/900i 1873/901 i t. d. albo konduktora Malinowskiego, hrabiego Scipiona, Zdzisława Wolskiego, burmistrza Cetnarskiego, a Hołub... Hołub...

— Dajno spokój Loluś — przerywa Głupocki ja już o tem wszystkim poinformuję się u Borka, aby u nas tak zaprowadzić i tak urzędować. Obecnie chodzi jednak o to, by pomówić w sekrecie, jakie nasz zacyjny starosta ma nieprzyjemności dzięki Sądowi i ludziom, nie mającym dobra kraju, ale tylko swoje interesy na celu.... (C. d. nast.)



Przykład godny naśladowania. Gmina miasta Bochni buduje wodociągi, przy których roboty wstępne nie tylko postępują szybko ale co najważniejszym, wydatki są bardzo małe. Fachowy znawca wodociągów prof. szkoły realnej w Tarnowie p. C. podaje miasto Bochnię za przykład innym, w jaki sposób wodociągi budować trzeba.

Jaskinię szulerów odkryto w Gorlicach przypadkowym sposobem, kiedy w restauracji Kurdzielowej zmarł na paraliż serca znany emeryt, naczelnik stacji z Zagórzan a potem dyrektor w Tcw. karpackiem Roman Szydłowski. W Gorlicach jest grupa ludzi, którzy rabunkową szulerkę uprawiają bezkarnie częścią w kasynie urzędniczym, częścią w różnych norach szynkarzkich. Wieczór dnia 22 z. m. zasiedli u Kurdzielowej do gry w karty szampion karciany Tytus Reszutyłowicz sekretarz powiatowy przy starostwie, St. Mrazek, kier. kopalni, Al. Völker buchalter i Rom. Szydłowski i grałi do rana. Szydłowski przegrał 1.400 koron, Mrazek 600 kor. Owe pieniądze wygrał jak zwykle Reszutyłowicz, zaś ofiarą padł Szydłowski, będąc podniecony niepowodzeniem. Taki rozbój uprawiany jest od długiego czasu pod okiem ludzi, którzy ze stanowiska swego urzędu powinni szulerów zamknąć do kryminału. I mówcież tu o moralnej wartości przełożonych, kiedy właśnie oni są ogrodnikami wszelkiego rodzaju chwastów na niwie społecznej.

Trudne do uwierzenia — a jednak musi być prawdziwe. „Monitor“ ogłasza światu niezwykłą wiadomość mianowicie, że J. E. prezydent sądu krajowego, członek Izby panów, Prezydent lwowskiej apelacji, kawaler licznych orderów, właściciel dóbr i kamienicy we Lwowie p. dr. Tchórznicki, umieścił swoją żonę chorą na padaczkę... w Zakładzie dla nieuleczalnych, im. Bilińskich we Lwowie — w zakładzie przeznaczonym wyłącznie dla ubogich!! Fakt powyższy mówi tak wiele, że wszelkie komentarze są zbyteczne.

Komu teraz wierzyć? Wszystkie miasta w Austrii demonstracyjnie domagają się od rządu otwarcia granicy rosyjskiej, serbskiej i rumuńskiej powiadając, że zamknięcie granic przyczynia się do drożyzny mięsa. Rząd zaś przez usta swego ministra powiada całkiem co innego, mianowicie, że drożyznę bydła na rzeź i nierogacizny powodują pośrednicy handlarze i rzeźnicy. Komu teraz wierzyć?...

Szlachetna robota naszej inteligencji Ze Zbaraża piszą nam: „Byłoby tutaj bardzo dobrze, gdyby nasza inteligencja chciała bodaj trochę zająć się pracą a nie czem innem. Narzekan nad upadkiem mieszczaństwa i chłopów aż nadto — ale kto nad nimi chce pracować szczerze, to wariat. Żyje ta c. k. inteligencja jak ślimak, który nigdy nie wyłazi ze swojej skorupy. Dla tych „panów“ wystarczy uzyskać posadę w urzędzie, należeć do kasyna, krytykować wszystkich i wszystko, albo śmiać się, opowiadać wstrętne dykteryjki, grać w karty i popijać. Inaczej jest za granicą biednej Galicji; tam każdy inteligent musi poświęcić się pracy dla dobra ogółu na jakimkolwiek polu, bo inaczej wytykanoby go palcem na ulicy jako niedołęę lub próżniaka. U nas przeciwnie — panowie inteligencja nie dosyć, że sama nic nie robi, jeszcze innych zniechęca do pracy. Zie się dzieje na każdym kroku, ponieważ ci co nam przodować winni — cały zapas swoich sił poświęcają pijaństwu lub innym wstrętnym rozrywkom.

Kto jest sprawcą drożyzny książek szkolnych? Przy austr. ministerstwie oświaty istnieje c. k. Wydawnictwo książek szkolnych, którego fundusz rezerwowy z końcem roku 1905 wynosił 2 miliony 432 tysiące koron. Wpływy tego wydawnictwa ze składów w Wiedniu, Pradze i Lwowie są przerażająco olbrzymie, al-

bowiem tylko w jednym roku 1905 za wydanie 61 nowych książek wynosiły 1,161,081 koron. W jakim celu potrzebny jest c. k. Wydawnictwu książek tak olbrzymi fundusz rezerwowy? Ono przecież nie prowadzi interesów giełdowych? Cała praca pedagogiczna w Austrii, z wyjątkiem Galicji, potępia szkodliwą działalność c. k. Wydawnictwa książek szkolnych, które jakby rozmyślnie wyrzuca dobre książki, forytując najniższych autorów, którzy zamiast rozwijać zabijają umysł młodzieży szkolnej. Założyciele tej instytucji mieli zupełnie inny cel na oku, oni chcieli mieć najlepszych autorów i najtańsze książki, ażeby podnieść oświatę i wykształcenie. Przypominamy tę bardzo ważną sprawę naszej prasie krajowej i naszym posłom.

Chcącemu — nie nie trudno! Z Bochni dooszczędnam: Istniejące tu jatki miejskie rozwijają się pomysłnie bez szkody dla gminy, a co najważniejsza, że powstrzymały nieuczciwych rzeźników od dalszego podwyższania cen mięsa. Obecnie dzielny magistrat zagroził grzywną tut. piekarzom, przekonawszy się, że cena pieczywa wobec taniości mąki obliczoną jest na brudny wyzysk. Radni domagają się, aby magistrat założył skład węgla miejskich, przez co także przyjdzie z wielką pomocą dla biednych. Okazuje się z tego, że wszystko zrobić można — tylko trzeba chcieć i uczciwie wziąć się do roboty.

Nowy burmistrz miasta Żywca. Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 30 listopada wybrany został burmistrzem adwokat dr. Michał Kornicki. Kontrkandydat dr. Udziela, który jest prezesem Rady powiatowej upadł całkiem słusznie, choćby dlatego, że burmistrz i prezes Rady powiatowej w jednej osobie reprezentowanym być nie powinien, bo wystarczy, gdy poświęci rzetelnie swoje siły jednemu urzędowaniu, które ma bardzo szeroki zakres działania. Dwie sroki trzymać za ogon — to za wiele dobrego!

Błazoństwa „Związku Chłopskiego“ czyli oświecanie chłopów za pieniądze z funduszu powiatowych. W numerze 25 z dnia 1. z. m. „Związku Chłopskiego“ we wstępnym artykule „Uważajcie chłopcy“ pisze jakiś zwaryowany współredaktor „że teraz socjaliści postawili wniosek w Radzie państwa za zniesieniem ślubów małżeńskich, a obecne małżeństwa aby się mogły rozwodzić, jak się któremu z małżeństwa spodoba (!) inna dziewczka a kobiecie inny parobek tak, jak np. kogutowi inna kura albo kurze inny kogut. A więc uważajcie chłopcy, bo tacy ludzie najbardziej będą się ubiegali o mandaty poselskie do Rady państwa przy następnym wyborach w roku 1907, aby mogli zaprowadzić takie wolne ustawy, jak mają kogut i kury.“ W taki to sposób szerzy poseł Potoczek prawdę pośród ludem wiejskim, strasząc nieświadomych zniesieniem ślubów, aby on tylko tj. Potoczok, jako obrońca moralności, mógł nadal zostać posłem do Rady państwa.

Przypomnienie na czasie. Zwracamy uwagę naszych pp. Radnych we wszystkich miastach, aby zawczasu postarali się o ułatwienie jak najrozleglejszej konkurencji w sprzedaży ryb na święta Bożego Narodzenia — i ustanowienie maksymalnej cen na ryby — ażeby Publiczność przez skartelowanych handlarzy rybami nie była wyzyskiwana. W roku bieżącym ryby winne być tanie, gdyż jest ich wszędzie wielka obfitość. W każdym razie zapobiedz należy, ażeby „święteczni“ handlarze ryb, nie dyktowali cen wedle swego upodobania, a wtedy zaoszczędzi się na biedakach przynajmniej ćwierć miliona koron w całym kraju.





Można dostać wszystkie numera od 1/1 1906

„Jutrzenka Polska“

największy ilustrowany dwutygodnik dla
dzieci i młodzieży

wychodzi we Lwowie rok trzeci
i zawiera:

Powieści i opowiadania, opisy podróży,
wiersze, wspomnienia historyczne, wiadomości z przyrody i t. d. i t. d.

Przepyszne ilustracje w każdym numerze.

W każdym numerze dwa dodatki: jeden powieściowy, drugi dla małych dzieci p. t. „MOJA KSIĄŻECZKA“.

Bogaty dział szarad, zagadek, rebusów do nagrody.

„Jutrzenka Polska“ kosztuje tylko:
rocznie 6 K 80 h.
półrocznie 3 K 80 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Hausnera 7.

Numera okazowe wysyła się.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w NOWYM SĄCZU, ul. Tarnowska,
urządzony najstaraniej i ściśle według tegoczesnych
wymogów zdrowotnych

otwarty został na sezon zimowy w ten sposób:

Łaźnia parowa dla użytku Pań w czwartki od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów w piątki, soboty i niedziele przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane. — Obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

ZARZĄD ŁAŻNI PAROWEJ.

Po tym znaku
poznaje się
sklepy,
w których się



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. **MASZYN DO SZYCIA**

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

MĄCZCE GURGULA należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis użycia do każdej puszkki dołączony.



ZAKŁAD techniczno-dentystyczny MAKSA GOLDBERGERA

w Nowym Sączu, Rynek, 1 18
(nad główną trafiką),

wykonuje przy pomocy asystenta z ukończoną szkołą techniczno dentystyczną w Berlinie

SZTUCZNE ZĘBY I SZCZĘKI

według najnowszego systemu w różnych oprawach.

Pojedyncze zęby w złocie bez podniebienia, sztuczne korony i wszelkie reperacje, wchodzące w ten zakres.



BROWAR FR. PASCHKA w GRYBOWIE

(pocza, telegraf i stacja kolei
państw. loco)

odznaczony ZŁOTYM MEDALEM
na wystawie rolniczo-przemysłowej
w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo grybowskie
napelniane do flaszek i pasteryzo-
wane w

Zamówienia skutecznie Browar w Grybowie
nie jak wiele innych browarów przez po-
średników i propinatorów napelniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe,
wyrabiane wyłącznie ze srodu, bez do-
mieszki srodu prażonego, wskutek czego
jest o wiele łagodniejszego smaku, jak
piwo z browarów bawarskich i niemie-
ckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie
zaleca się bezkrwistym osobom szcze-
gólnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

**Piwo marcowe, exportowe, bok
i piwo bawarskie,**

to ostatnie nowa specjalność naszego przemysłu.

Piwa te wysyła się do każdej stacji w paczkach
po 25 i 50 flaszek pół albo ¼ litrowych.

SKŁAD

fortepianów i pianin

z pierwszorzędných fabryk kra-
jowych i wiedeńskich poleca

Henryk Desberger

w NOWYM SĄCZU, ul. Jagiellońska,
naprzeciw gmachu Dyrekcji skarbowej.

Ceny bardzo przystępne i uła-
twienia w spłacie.

Stare fortepiany biorę w zamian.

„S p o k ó j“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu przy ul. Krakow-
skiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskrom-
niejszych do najokazalszych po
cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien
w różnych gatunkach, drewnianych i metalo-
wych—dalej piękne i nowe karawany oszko-
lone i nieoszkołone, wszelkie ubiory do pokoju ża-
łobnego, materace do trumien, poduszki i ka-
py oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne
pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się
przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-
beryi na żądanie.

Stanisław Bocheński PRACOWNIA

siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,
odznaczona **złotym medalem**

na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu
wykonuje wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres rymarsko-siodlar-
skiej sztuki.

jak różnego rodzaju uprzęż na konie, aż do
najwykwintniejszych, przybory podróżne itp.
Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki
i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy
zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie
powozowe i wszystkie skład. części do latarni

Stanisław Wójcikiewicz

krawiec

Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo  uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,
wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow.
Lek. Krak. polecione przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską,
Selterską, Vichy, Homburg, Ma-
rienbadzką, Kissingen

tudzież specjalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą,
kwaśną— oraz wody lecznicze mi-
neralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedż cząstkowa w aptekachach
i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzony

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

Karol Sozański

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej.

Feliks Dobrowolski

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,

Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wysmienite wyroby
wędlin wszelkiego rodzaju, sporzą-
dzone z czystego mięsa

po cenach niższych.

Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

Potrzebny jest

na praktykę uczeń do Zakładu techn.
dentystycznego M. Goldberga
w Nowym Sączu

PIEKARNIA NARODOWA

Kazim. Sekułowicza

w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego

poleca

hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo

i tak:

6 sztuk świeżych bułek . . . za 20 hal.

7 „ czerstwych „ . . . 20 hal.

1 litr tartej bułki za . . . 32 hal.

1 chleb pszenny świeży za . . . 36 hal.

1 „ żytny „ . . . 40 hal.

Dla Sklepów, Kolek rolniczych i restau-
racy: piwian itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego
sortowania pieczywa „różnymi“ rękami,
urządzone dwa własne sklepy— przy
ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacji miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE

EXPORTOWE

„ CZARNE BOK

**Porter żywiecki we flaszках ory-
ginalnych**

i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, do-
starcza do domu Zarząd propinacji
skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.
Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, li-
kierów, rosolisów i rumu**, tak hurto-
wnie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się
przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Willa

po ś. p. drze Chlebowskim w No-
wym Sączu przy ulicy Pijarskiej
nad Dunajcem w pobliżu rynku i
sądu, składająca się z 6. pokoi,
kuchni, dwóch stajen, oraz z wiel-
kiego ogrodu jest zaraz do wynajęcia.
Bliższa wiadomość u właściciela A. He-
benstreita w N. Sączu ul. Długosza.